

OFICJALNA GAZETA TURNIEJOWA

SERWIS

EneaPoznańOpen

Międzynarodowy Turniej Tenisowy

ATP CHALLENGER
TOUR

18-24.06.2023



Park Tenisowy
Olimpia

WYDANIE II



HOTEL ALTUS



LEXUS
POZNAŃ-LAWICA

Mikotajczak

senpo

OSHEE

KINGA
KONIKI I BIAŁY
PIENINSKA

ANDRZEJA
INDIVIDUALS

EDGE

Międzynarodowy
Sportu i Turystyki

W
WYKONAWCZOŚĆ

GEHWOL
Współpraca w regionie de Tennis city

ASTRA

AQUANET

PORT
BOLACE

FITNESS

KASTANOWY
PALAC

TRETORN

INTEX

GOMEZ
PREMIUM & LUXURY

polsat
sport

interia
SPORT

ams

WTK

epoznan.pl

Radio
Poznań

sukces
PO POZNAŃ



Wybieralscy wybierają ofertę Fotowoltaika+ dla domu i firmy!

Wybieraj i łącz produkty, by dzięki fotowoltaice i ekourządzeniom, takim jak:

- pompa ciepła
- magazyn energii
- stacja ładowania
- grzejnik powierzchniowo-akumulacyjny

wytwarzać, gromadzić i wykorzystywać energię na własne potrzeby.

Krzysztof Jordan jest mocno zapracowanym dyrektorem turnieju Enea Poznań Open. Znalazł jednak chwilę, żeby z nami porozmawiać o powoli kończącej się kolejnej edycji poznańskiego challenger. – *Już teraz chciałbym gorąco podziękować wszystkim kibicom, którzy jak zwykle licznie zjawiają się w Parku Tenisowym Olimpia, a także naszym sponsorom, dzięki którym mogliśmy zorganizować kolejną edycję naszej imprezy* – mówi.

Enea Poznań Open 2023 na razie przebiega bez zakłóceń. Co ważne, jeśli chodzi o część sportową nie brakuje polskich akcentów. – *Jesteśmy bardzo szczęśliwi, że polscy zawodnicy pokazują się z bardzo dobrej strony. I to jest dla nas niezwykle ważne, bo przecież co roku zależy nam na tym, żeby wykonywali tutaj swoje pierwsze, ważne kroki w zawodowym tenisie. Przykłady z przeszłości można mnożyć, w tym są te dwa najbardziej jaskrawe, czyli Jerzy Janowicz oraz Hubert Hurkacz. Kariera obu po wygranych w Parku Tenisowym Olimpia nabrała przyspieszenia i wskoczyła na zupełnie nowe tory* – opowiada dyrektor Jordan.

Kto wie, może śladem tego duetu pójdą Maks Kaśnikowski, Kacper Żuk, Daniel Michalski i pozostali, nieco młodszy, którzy próbowali przedzierać się przez eliminacje. Wystąpił w nich również wychowanek Parku Tenisowego Olimpia, 15-letni Aleksander Błuś. – *Olek to nasza duma i bardzo mocno mu kibicowaliśmy. Przegrał z Hiszpanem Davidem Jordą Sanchisem w dwóch setach, ale było bardzo wiele długich i niezwykle wyrównanych wymian. Rzadko do zawodowego touru ATP wkraczają tak młodzi tenisisti, to było przetarcie dla Olka i trzymamy za niego kciuki w kolejnych wyzwaniach. Kiedy za rok wystąpi w naszym turnieju, będzie już zdecydowanie bardziej doświadczony i ograny, co na pewno mu pomoże* – mówi szef PTO i challengeru rozgrywanego w stolicy Wielkopolski.

Wielkimi krokami zbliża się dzień finałowy. Tym razem to sobota (24 czerwca), a nie jak zwykle – niedziela. Zmiana wynika z tego, że w kolejnym tygodniu startują eliminacje wielkoszlemowego Wimbledonu i wcześniejsze imprezy powinny zakończyć się w sobotę. Tego dnia odbędzie się najpierw decydujący bój w grze pojedynczej (godz. 14), a po ceremonii wręczenia nagród zaplanowano finał w grze podwójnej. – *Serdecznie zapraszamy*



Dyrektor turnieju Enea Poznań Open Krzysztof Jordan z przewodniczącym rady miasta Poznania Grzegorzem Ganowiczem

tego dnia na korty, bo będziemy mieć kulminację emocji, dwa wielkie finały, w których wyłonieni zostaną najlepsi. Ostateczne rozstrzygnięcia wciąż przed nami, ale już teraz chciałbym gorąco podziękować wszystkim kibicom, którzy jak zwykle licznie zjawiają się w Parku Tenisowym Olimpia, a także naszym sponsorom, dzięki którym mogliśmy zorganizować kolejną edycję naszej imprezy – podkreśla Krzysztof Jordan.

Przed rozpoczęciem rywalizacji zabawił się w typowanie i postawił, że najlepszy będzie Federico Coria z Argentyny, brat Guillermo, który kiedyś zachwycał swoją grą na kortach ziemnych. Latynos rozstawiony z numerem drugim przegrał jednak już w pierwszej rundzie z rodakiem Mariano Navone. – *Federico wygrał pierwszego seta, ale później widać było wyraźnie, że nękają go problemy zdrowotne i ostatecznie uległ rodakowi. Ciekawe, kto ostatecznie podniesie puchar za zwycięstwo* – zastanawia się na koniec dyrektor Jordan.

Maciej Henszel

Jędrzej SolarSKI: „Bywanie tutaj to obowiązek”

Miasto Poznań od wielu lat wspiera poznański challenger ATP. Często gościem na trybunach jest zastępca prezydenta Poznania, Jędrzej SolarSKI, który jest wielkim fanem tenisa. – *Bywanie na kolejnych edycjach to dla mnie wręcz obowiązek, będę obecny również w tym roku. Pamiętam jeszcze challengery z lat 90. i zawodników, którzy tutaj grali* – uśmiecha się.

Maciej Henszel: Panie prezydencie, wiem że emocjonuje się pan tenisem i odwiedza korty Parku Tenisowego Olimpia regularnie w trakcie kolejnych naszych turniejów. Jakże ma pan wspomnienia z Poznań Open?

Jędrzej SolarSKI: – Jeszcze jako młody chłopak pojawiałem się na trybunach w latach 90. Pamiętam choćby zwycięstwo Amerykanina Jeffa Tarango. Był tutaj także taki Rumun Adrian Voinea, który swego czasu dotarł do ćwierćfinału Rolanda Garrosa w Paryżu. I to pierwsze nazwiska, jakie przychodzą mi do głowy. Bo przecież można w tym momencie wymieniać też tak oczywistych graczy z tamtych czasów, jak Jewgienij Kafielnikow czy Marat Safin, którzy później zajmowali pierwsze miejsce w rankingu ATP. A z polskich akcentów utkwił mi zdecydowanie Łukasz Kubot i jego pierwszy triumf deblowy tutaj, to było bodajże w 2005 roku, a grał w parze z Filipem Urbanem. Fajnie, że po tak wielu latach Łukasz teraz wrócił do stolicy Wielkopolski i znów kibice mogli go podziwiać. To w końcu jeden z największych graczy, jeśli chodzi o tę dyscyplinę w Polsce. Triumfator turniejów wielkoszlemowych, był numerem 1 zestawienia deblowego. Także powiem krótko: bywanie na kolejnych edycjach to dla mnie wręcz obowiązek, będę obecny również w tym roku.

A z tych edycji z ostatniej dekady?

– Utkwił mi w pamięci choćby finał sprzed dwóch lat, w którym zmierzyli się Hiszpanie Bernabe Zapata-Miralles oraz Czech Jiri Lehecka. Dziś obaj w klasyfikacji ATP są TOP 50. I to jest właśnie piękne, że jako kibice możemy się im przyglądać, a potem oni robią niesamowity skok rankingowy, rozwijają się i dzisiaj grają na największych kortach, należąc do ścisłej światowej czołówki. To samo zresztą dotyczy Jerzego Janowicza oraz Huberta Hurkacza, to właśnie Poznań był dla nich przepustką do tenisowej sławy. Zresztą właśnie to jest piękne, że w Poznaniu grają przyszłe gwiazdy i tak Enea Poznań Open się pozycjonuje. To, że te talenty tutaj grają jest zasługą dwóch osób. Po pierwsze, Wojtkę Fibaka, którego nazwisko otwiera bardzo wiele drzwi. Wiem, że on rozmawia na całym świecie z zawodnikami, chwala Park Tenisowy Olimpia, chwala Poznań i zaprasza tutaj. A po drugie, Krzysztofa Jordana, który fantastycznie to wszystko organizuje, kort centralny i jego otoczenie jest wręcz niesamowite i niepowtarzalne, klimat do gry jest fenomenalny.

Wiem, że śledzi pan również tenis w telewizji. To kto z wielkiej trójki – Novak Djoković, Roger Federer, czy Rafael Nadal – jest najbliższy pana sercu?

– Roger, zdecydowanie Roger. Na drugim miejscu dałbym Rafę, a na trzecim Novaka, głównie ze względu na jego zachowanie, bo wiadomo, że tenisista jest fenomenalnym i pod względem sukcesów ciężko mu dorównać. Ja

jednak uwielbiam Rogera, którego pamiętam od początku kariery. W 2001 roku grał w bodajże czwartej rundzie Wimbledonu z wielkim graczem lat 90., czyli Amerykaninem Petem Samprasem. Ograł go w pięciu setach i został okrzyknięty jego następcą. Potwierdziło się to w kolejnych latach, kiedy na dłuższy czas zdominował dyscyplinę. Był fantastyczny, ale muszę przyznać, że moim ulubionym graczem w całej historii tenisa był Boris Becker.

O, ciekawe. Dlaczego?

– Niesamowicie imponował mi jego styl gry, jaki dziś jest prawie już niespotykany na światowych kortach, czyli serve&volley. Jestem w stanie powiedzieć o nim wszystko, ze szczegółami. Niemiec sześć razy wygrywał turnieje wielkoszlemowe, toczył niesamowite boje ze Szwedem Stefanem Edbergiem. A wie pan, na jakiej nawierzchni nigdy nie wygrał?

Domyślam się, że na mączce ze względu na ten jego styl.

– Dokładnie! Był w półfinałach w Paryżu, ale do finału nigdy nie wszedł. Był w decydujących pojedynkach w innych turniejach ceglanych, m.in. w słynnej imprezie w Monte Carlo. I tam otarł się wręcz o wygraną. Przeciwno Austriakowi Thomasowi Musterowi miał piłkę meczową, ale akurat w tym momencie popełnił podwójny błąd serwisowy i potem przeciwnik z Austrii triumfował.

Mam pan niesamowitą wiedzę tenisową, ale też praktykuje pan, bo wychodzi na kort i pogrywa, prawda?

– Tak, choć mam teraz przymusową przerwę niestety ze względu na zapalenie ścięgna w nodze. Musiałem nawet z tego powodu wycofać się przed półfinałami mistrzostw Polski samorządowców. Ale mam na tej imprezie w poprzednich latach zdobytych sporo tytułów – zarówno w grze pojedynczej, jak i podwójnej. Natomiast oczywiście jestem tenisowym amatorem i traktuję to jako zabawę oraz możliwość do uprawiania sportu oraz dbania o formę fizyczną.

I na koniec chciałbym zapytać o wsparcie miasta, bo mam wrażenie, że ta współpraca z turniejem o takiej randze oraz bogatej historii układa się bardzo dobrze?

– Tak, oczywiście to nasze wsparcie mogłoby być większe. Tym bardziej że mówimy o jednym z największych turniejów w Polsce, a na pewno największym w Poznaniu i Wielkopolsce. Chwała organizatorom, że od ponad 30 lat dają poznaniakom możliwość obserwowania tenisa na światowym poziomie. Natomiast, jeśli chodzi o wsparcie, to wiadomo, jakie są realia obecnie. Natomiast my staramy się z całych sił kibicować dyrektorowi Jordanowi i pomagać nie tylko finansowo, ale również choćby przy rozmowach z potencjalnymi sponsorami.

Rozmawiał Maciej Henszel


POZNAŃ-ŁAWICA



Mikołajczak
Poznań-Ławica

SERWUJEMY WSPARCIE NA KORCIE




DWA SALONY, JEDEN ADRES

 LEXUS

ul. Bukowska 237,
60-189 Poznań, tel. 61 200 20 02

 www.lexuspoznan-lawica.pl

 /lexuspoznanlawica

 @lexus_poznanlawica



Mikołajczak

ul. Bukowska 237,
60-189 Poznań, tel. 61 200 20 00

 www.toyotamikolajczak.pl

 /toyotapoznanlawica

 @toyotamikolajczak



Wojciech Fibak: „Kaśnikowski przypomina mi Jima Courierera”

Od początku turnieju poczynania tenisistów w Poznaniu obserwuje tradycyjnie Wojciech Fibak. Podzielił się z nami swoimi spostrzeżeniami i przewidywaniami dotyczącymi tegorocznego turnieju Enea Poznań Open.



foto: Karolina Krąga-Rychter

Wojciech Fibak jak zwykle zagląda do naszego turniejowego Serwisu

Wojciech Dolata: Zaczniemy może rozmowę od tego, co zobaczyliśmy przed chwilą, czyli o emocjonującym meczu Maksa Kaśnikowskiego w pierwszej rundzie.

Wojciech Fibak: – Wspaniale, że Polak wygrywa tutaj na naszym turnieju poznańskim. Niestety, nie zdarza się to często. Oczywiście zwyciężali tutaj Jerzy Janowicz czy Hubert Hurkacz, ale każde zwycięstwo Polaka niezwykle cieszy. Maks świetnie wykorzystywał jakieś takie dziwne stany, nastroje chimeryczne przeciwnika i wytrzymał w końcówce nerwowo, z czego bardzo się cieszę. To sympatyczny tenisista, który mi przypomina z wyglądu Jima Courierera, ma bardzo podobną aparycję. Również ma podobny forehand do Amerykanina, także taki dość ekstremalny uchwyt.

Wróćmy jeszcze do wcześniejszych wydarzeń. Czterech Polaków zagrało w eliminacjach, ale niestety żaden z nich nie wygrał meczu, choć najbliższym tego był Tomasz Berkieta, który chyba zrobił dobre wrażenie?

– Tak, ma potężne uderzenie, zarówno z forehandu, jak i z backhandu. Także ma bardzo silny serwis i nie widziałem chyba jeszcze nigdy Polaka, który tak mocno uderzałby z każdej strony. Oglądałem niestety tylko pierwszego seta i byłem ciekawy, jak się zakończy ten mecz. Jeden z moich przyjaciół, który oglądał mecz do końca, dotarł do mnie i zapytał go: „Czy Polak wygrał?”, „Wygrał, wygrał”. „Na pewno wygrał?”, „Tak, oczywiście, widziałem, że wygrał”. Później jeszcze wieczorem zacząłem weryfikować wynik, bo się obawiałem, że ten regularny

Hiszpan będzie biegać, przebijając i ta siła rażenia może nie wystarczyć. Wiem, że był bardzo emocjonujący tie-break i szkoda, że się nie udało. Rozmawiałem również o nim z jego trenerem, Kimem Tiilikainenem, i porównywałem Tomka do takiego Szweda, Johanssona, który grał taki bardzo potężny tenis i Kim zgodził się ze mną, że nasz młody Polak gra do niego podobnie.

Kto jest według pana faworytem turnieju?

– Przed turniejem wydawało mi się, że Aleksander Szewczenko, ale niespodziewanie odpadł już w pierwszej rundzie. Oglądałem jego mecz z tarasu i widziałem, że jego rywal, Amerykanin Dali Blanch grał znakomicie. To jest zaskakujące, bo oni z reguły gorzej sobie radzą na „mączce”. Ten mecz stał na wyjątkowym poziomie. Poszedłem potem do Aleksandra do szatni, żeby z nim porozmawiać. Trenuje go Gunter Bresnik, słynny trener austriacki, który jest moim dobrym znajomym i mieszka w Wiedniu. Zawodnik zgodził się ze mną, że jego przeciwnik grał rewelacyjnie i naprawdę walczył. Faworyt nie rozegrał meczu na korcie centralnym. Pewnie dlatego, że jest Rosjaninem, a teraz wiemy, jak jest Rosja postrzegana na świecie. Ja z nim długo rozmawiałem i on zdecydowanie potępił wojnę, w bardzo ostrych słowach. Powiedział, że od wielu lat mieszka w Austrii i nienawidzi żadnej wojny, tej w szczególności. Jest mu bardzo przykro, że właśnie jego kraj jest agresorem, przeżywa to bardzo. To jest jednak sport indywidualny, on nie reprezentuje żadnej drużyny i nie jest sponsorowany przez żadne koncerty rosyjskie. Mamy także przykład Rublowa, który zawsze po meczach pisze „Stop the war”, a jego żona, podobnie jak Daniła Miedwediewa, nosi flagę ukraińską.

Po latach do Poznania wraca też Łukasz Kubot.

– Cieszę się z tego bardzo, bo to mój przyjaciel. Na pewno pojawi się na jego meczu. Generalnie mamy tutaj ciekawych deblistów, bo wpadłem też na młodego Petrosa Tsitsipasa, brata Stefanosa. Będzie Łukasz, będzie Tsitsipas, także debel zapowiada się bardzo ciekawie.

Powróćmy jeszcze na chwilę do tego, co działo się w Paryżu. Iga Świątek przeszła do historii, wygrywając po raz trzeci Rolanda Garrosa.

– To niesamowite. Kto by pomyślał jeszcze 10 czy 20 lat temu, że Polka raz wygra Rolanda Garrosa, a co dopiero trzy triumfy. Ja w nią jednak wierzyłem od kilku lat i przeczuwałem, że ona zdominuje rywalizację. Na trawie może być trochę trudniej, ze względu na jej forehand, ale może coś z Tomkiem Wiktorowskim wymyśla.

Rozmawiał Wojciech Dolata



ROBIMY WSZYSTKO DLA JAJ

WŁAŚCIELEM MARKI NIOSKA RADOSKA
JEST PRODUCENT JAJ FARMY DROBIU MIZGIER

www.fdmizgier.pl





▲ Od razu jakoś tak energetyczniej!



▼ W gąszczu pytań



▼ Losowanie par i singli



Nawodnienie to podstawa! ▲



▼ Just smile!



▼ Najlepsi kibice tenisowi w Polsce!



▲ Ostatnie przymiarki



▲ Ekipa gotowa



▲ Nie o to chodzi, by złapać piłeczkę, lecz by ją gonić



Nie ma lekko ▲



Z dostawą na kort! ▲



Humory dopisują ▲



W drogę! ▲



▲ Modnie nawet na treningu



Poprosimy od razu kilogram ▲



Zaserwujemy Ci zdrowy sen



www.senpo.pl

Danuta Dmowska, mistrzyni świata w szermierce: „Można tu poczuć atmosferę wielkiego tenisa”

Gościem Enea Poznań Open 2023 była w tym tygodniu Danuta Dmowska-Andrzejuk, była świetna szpadzistka, która po zakończeniu kariery pełniła funkcję ministra sportu, a teraz jest szefową tenisowej Lotto Superligi. Porozmawialiśmy na tarasie Parku Tenisowego Olimpia nie tylko o tej inicjatywie.

Maciej Henszel: Miło panią gościć na naszym challengerze ATP. Po raz pierwszy wybrała się pani na Enea Poznań Open?

Danuta Dmowska-Andrzejuk: – Na sam turniej po raz pierwszy, ale byłam oczywiście w tym pięknym miejscu wcześniej przy okazji Lotto Superligi. Jednak emocje na challengerze, zwłaszcza na świeżo po wygranej Maksa Kaśnikowskiego, który również bierze udział w naszej lidze, są spore i można było tutaj poczuć atmosferę wielkiego tenisa. Zdecydowanie zapraszam wszystkich kibiców na korty, żeby śledzić rywalizację w Enea Poznań Open.

A pani zdarza się wyjść na kort i pograć?

– Muszę szczerze przyznać, że w tej dyscyplinie jestem akurat tym najgorszym ogniwem (śmiech). Mąż gra w tenisa, bierze udział w amatorskich ligach. Moja 10-letnia córka również trenuje tenis. Ja przez zobowiązania służbowe i wychowywanie trójki dzieci mam na sport najmniej czasu. Ale jesteśmy sportową rodziną.

To gdzie się pani realizuje rekreacyjnie, bo zapewne już w tym przypadku nie na planszy szermierczej?

– Sporo tego jest. Na pewno zimą jeździmy na nartach. Moja córka w klubie uprawia ten sport, potrafi zjeżdżać z tyczkami, więc nawet w marcu zrobiliśmy sobie taki wypad na Kasprowy Wierch. Przyjemność z nią poszusać. Latem z kolei stawiamy na windsurfing oraz kitesurfing, ostatnio z mężem stawiamy na ten drugi. Zresztą wkrótce pojedziemy na tydzień nad morze. Ale mamy też wciąż czas na szermierkę. Mój mąż jest trenerem kadry narodowej, ja współpracuję z osobami, które uprawiają szermierkę na wózkach. I czasami zdarza mi się usiąść na wózku i powalczyć.

Bierze pani udział w wielu inicjatywach, związanych z upowszechnianiem sportu, np. wśród niepełnosprawnych czy wśród kobiet. Myślę, że to ważne sprawy, o które warto walczyć?

– Zdecydowanie. Myślę, że moje dzieci też będą przy sporcie. Nawet jeśli nie będą go uprawiać wyczynowo, to wszyscy poznają jazdę na nartach, sporty wodne, tenis. Z mężem mamy taką niepisaną zasadę, żeby poznał również szermierkę, bo to na pewno sport, w którym możemy im pomóc. Najstarsza córka nie walczyła akurat do tej pory, ale mam też dzieci dwu – i czteroletnie. I ten młodszy bierze takie szabelki z gąbki, przynosi do mnie, wkłada do ręki i mówi: „Mamo, walcz!”. Także kto wie, może jest w nim dusza szermierza.

Tak, żeby trwała rodzinna sztafeta pokoleń?

– Tak, bo mnie sport ukształtował i jestem przekonana, że trzeba stawiać na niego. Nie zapominając oczywiście przy tym o nauce.



Danuta Dmowska-Andrzejuk w towarzystwie męża i Eweliny Sterczewskiej z Parku Tenisowego Olimpia

Jeśli chodzi o oglądanie tenisa, to w myśl polskiego patriotyzmu kciuki trzyma pani za Igę oraz Huberta?

– Jasne, zdecydowanie jestem za polskimi zawodnikami! Fenomen Igi Świątek jest niesamowity, w tym momencie lideruje w WTA już bodajże 64. tydzień. Jeśli chodzi o innych graczy, to byłam Team Roger. Federer to był mój ulubiony tenisista. Kibicowałam też oczywiście Agnieszce Radwańskiej. Szermierki nie można było wtedy oglądać, bo nie było jeszcze platform streamingowych, więc śmiałam się, że mój tata więcej oglądał Agnieszki niż mnie podczas rywalizacji szermierczej.

Na koniec zapytam o Lotto Superligę, której jest pani prezesem. Czy faktycznie w myśl hasła jest to najlepsza liga tenisowa na świecie?

– Na pewno pod tym względem, że drugiej takiej nie ma, gdzie walczą w jednych rozgrywkach kobiety z mężczyznami. Ale nie jest to określenie na wyrost. Polska uczy się tego świata tenisowego. Sukcesy naszych mistrzów powinny pociągnąć tę dyscyplinę. My daliśmy sobie trzy lata na rozwój ligi. Postawiliśmy w ubiegłym roku pierwszą nogę, teraz dostawiamy drugą. A trzeci rok to będzie okazja do pierwszego podsumowania, bo wtedy kończy się trzyletnia umowa z Totalizatorem Sportowym, który jest właścicielem marki Lotto. Ja już widzę różnice między pierwszym a drugim sezonem. Choćby w ekwiwalencie reklamowym, a to ważne, bo wpływa na to, jakim będziemy produktem. Lepszego momentu na rozwój tenisa nie można sobie wyobrazić. I tylko żałuję, że Park Tenisowy Olimpia wycofał się, choć może jeszcze zdecyduje się dołączyć. Doskonale rozumiem jednak argumenty szefostwa PTO, że challenger ATP jest dla klubu priorytetową sprawą. A wszystko musi się przecież spiąć biznesowo, żeby wchodzić w kolejne projekty. Rozumiemy się tutaj i wspieramy, nie ma między nami żadnych nieporozumień, o czym świadczy moja obecność w Poznaniu.

Rozmawiał Maciej Henszel

Łukasz Kubot: „Będę grał dopóki zdrowie pozwoli”

Łukasz Kubot z sentymentem wraca na korty Parku Tenisowego Olimpia. W 2005 roku triumfował tu w parze z Filipem Urbanem, a dwa lata później dotarł do półfinału w grze pojedynczej. W rozmowie wspomina tamte chwile, a także finał Wimbledonu. Były lider rankingu deblistów ma nadzieję grać, jak najdłużej i czerpać z tej gry radość.

Dominika Opala: Ostatni mecz w tourze zagrałeś w lutym. Skąd więc decyzja o grze w Poznaniu?

Łukasz Kubot: – Przez ostatnie tygodnie zmagalem się z problemami zdrowotnymi. Zdaję sobie jednak sprawę, że zbliża się koniec tej mojej przygody tenisowej i chciałem grać. Do wszystkich turniejów, które są organizowane w Polsce czuję sentyment i jeżeli tylko będę mógł, to chciałbym w nich zagrać. Mam zakontraktowane mecze ligowe w tym roku, więc czuję się na siłach, żeby wystąpić w Poznaniu. Zawsze chcę wracać tu, gdzie rozpoczęła się moja kariera.

W stolicy Wielkopolski grałeś wielokrotnie. W 2007 roku dotarłeś do półfinału gry pojedynczej, a 18 lat temu triumfowałeś w grze podwójnej w parze z Filipem Urbanem. Jakie masz wspomnienia z tymi wydarzeniami?

– To już było 18 lat temu? Wow! Poznań jest jednym z miast, w których zaczynałem swoją przygodę z profesjonalnym graniem. Pan Krzysztof Jordan zawsze mnie wspierał, dostawałem dzikie karty tutaj. Nie chcę mówić, że teraz rola się odwraca, ale mam taką szansę, że mogę wrócić na korty Parku Tenisowego Olimpia i tu zagrać. Zobaczymy, jak to się poukłada. Jeżeli zdrowie pozwoli, nie będę odczuwać żadnego bólu i będzie mi to sprawiać frajdę, to nie jest powiedziane, że nie będę kontynuował gry na poziomie challengerów w Europie. W tym turnieju będzie dla mnie sprawdzian zdrowotny.

Jesteś już na etapie podsumowywania kariery? Masz chwile zastanowienia nad tym, co osiągnąłeś?

– Jestem świadomy, że to się powoli kończy, jednak nie myślę, że to jest już dobry czas na podsumowywanie. Ranking mam, jaki mam i wiadomo, że nie mogę grać dużych turniejów, ale imprezy rangi challenger w Polsce chciałbym zagrać. Mam w planie wystąpić też w Kozerkach. W tym momencie głównym wyznacznikiem tutaj jest zdrowie.

Poza Poznań Open i innymi turniejami w Polsce, masz z pewnością przystanki na mapie tenisowej świata, które są dla ciebie ważne.

– Dzięki tenisowi mogłem zwiedzić kawał świata. Mam swoje ulubione turnieje, gdzie grałem i czułem się dobrze. Takimi miejscami były na pewno Wiedeń, czy Acapulco. Z kolei zdarzało się też, że nie grało mi się wszędzie dobrze. Wtedy musiałem się do takich sytuacji dostosować



Łukasz Kubot w rozmowie z Dominiką Opalą

foto: Paweł Rychter

ze względu na to, że taki był terminarz rozgrywek.

Wielu młodych adeptów tenisa, którzy zaczynają dopiero swoją drogę w tenisie, powtarza, że „chcę być, jak Łukasz Kubot”. Masz dla nich jakieś rady?

– Ja się cieszę, że mamy teraz Igę Świątek, która jest najlepsza na świecie. Mamy Huberta Hurkacza, który się zadomowił w czołówce światowej. Jest generalnie coraz więcej osób chętnych do grania, zainteresowanie tenisem jest większe. Mówiąc nieskromnie uważam, że jakąś cegiełkę do tego dołożyłem. Tenis to elitarna dyscyplina sportowa i cieszy mnie, gdy np. jestem w Warszawie i są wszystkie korty zajęte. Mam nadzieję, że wśród dzieciaków znajdzie się ktoś, kto pójdzie śladami Igi, Huberta czy Agnieszki Radwańskiej. Zobaczą, czy będzie im to sprawiać radość, czy będą się rozwijać i spełniać swoje marzenia. Muszą się tym cieszyć.

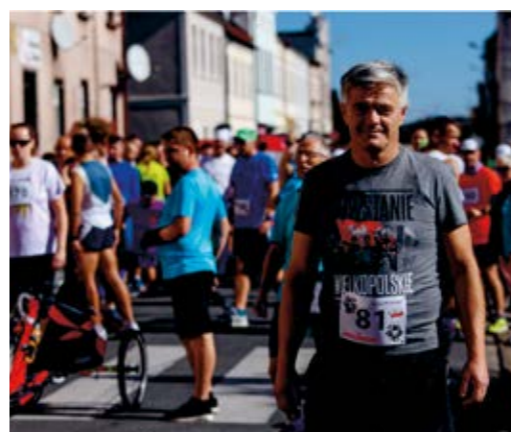
Na korcie centralnym nie tylko zagrałeś, ale też odniosłeś na nim chyba najważniejsze zwycięstwo w karierze. Finał Wimbledonu 2017 i triumf w parze z Marcelo Melo.

– Sukces był ogromny. Jak człowiek jest w tym transie, w tym graniu z turnieju na turniej, to nie myśli o tym, tylko jedzie dalej, chce wygrywać więcej i realizować kolejne cele. Jak zakończę karierę, to pewnie dotrze do mnie, to wszystko, co osiągnąłem. Finał Wimbledonu był spektakularny. Pięć setów, prawie pięć godzin gry, przerwa, zamykany dach. Dużo było bodźców zewnętrznych, do których trzeba się było dostosować. Ten sukces na pewno jest największym z wymarzonych i nie zamieniłbym go na nic innego, jeżeli chodzi o wyniki sportowe.

Janek Zieliński jest w TOP 10 rankingu deblistów. Regularnie zaznacza też swoją obecność w tourze Szymon Walków. Wśród singlistów mamy wiele młodych talentów, jak choćby Maks Kaśnikowski. Polski tenis się rozwija i jest w dobrych rękach?

– To, co się dzieje z Igą i Hubertem powinno napędzać młodzież. Janek się kapitalnie wkomponował w tę czołówkę, wykorzystał swoją szansę, nie tylko w parze z Hugo Nyssem, ale też dzięki Hubertowi, dzięki któremu dostawał się do turniejów głównych. Przez następne lata może się zadomowić w czołówce i możemy mieć wiele radości z wyników Janka. Maks Kaśnikowski, Kacper Żuk czy Daniel Michalski mogą się przebić dzięki takim turniejom, jak ten w Poznaniu, zdobywają ogranie i doświadczenie. Wierzę, że przebrną tę granicę i na stałe zadomowią się w tourze.

Rozmawiała Dominika Opala



Legenda wśród seniorów polskiego brydża

W trakcie tygodnia turniejowego mieliśmy bardzo miłego gościa. Na trybunach pojawiła się pani Jadwiga Nowak, która niedawno odebrała zaszczytny tytuł Superseniorki Poznańskiego Sportu. To legenda brydża sportowego.

Choć ma blisko 90 lat, to światłości umysłu mogłaby jej pozazdrościć niejedna osoba o połowę młodsza. – *Kiedy dostawałam nagrodę to wpisali mi, że mam 90 lat. A ja wciąż jestem tylko 89-latką* – uśmiecha się pani Jadwiga, która w środowisku brydżowym nazywana jest Jagodą lub Jagódką. Niedawno miała okazję odebrać z rąk zastępcy prezydenta miasta Poznania honorową tabliczkę Superseniorki Poznańskiego Sportu. – *Gratuluje sukcesów sportowych i znakomitej formy!* – mówił prezydent.



Superseniorka poznańskiego sportu Jadwiga Nowak z dyrektorem turnieju Krzysztofem Jordanem

Mowa o utytułowanej zawodniczce i propagatorce brydża sportowego. W parze z mężem Ireneuszem zdobywała medale mistrzostw Polski par miksowych. Od 2016 roku jest honorowym członkiem Polskiego Związku Brydża Sportowego, który w 2000 r. przyznał jej złotą odznakę. Do dzisiaj Superseniorka gra w brydża, będąc filarem ligowej drużyny. – *Co ciekawe, ta drużyna powstała w Parku Tenisowym Olimpia dzięki uprzejmości dyrektora Krzysztofa Jordana, który sam jest zapalonym brydżystą. Jedną z naszych ekipa awansowała do drugiej ligi, a kolejna – do pierwszej* – wylicza pani Jadwiga, która dodaje, że w przypadku brydża nie ma właściwie ograniczeń wiekowych. – *W wielu sportach gdzieś w pewnym momencie stają na przeszkodzie ograniczenia ruchowe, a w brydżu wystarczy zachować jasność umysłu* – uśmiecha się nie tylko

pasjonatka brydża, ale również np. muzyki, bo jest nauczycielką gry na fortepianie.

Ważne miejsce w jej życiu odgrywa również tenis. – *Mój syn grał i trenował właśnie tutaj, czyli w Parku Tenisowym Olimpia. Sama śledzę rozgrywki w telewizji, wiadomo że trzymam kciuki głównie za Polaków, czyli Igę Świątek oraz Huberta Hurkacza, ale w ogóle tenis mnie pasjonuje i lubię spoglądać także na inne zawodniczki i zawodników. Ten turniej, czyli Enea Poznań Open, jest zorganizowany w sposób fanta-*

styczny. Widać doskonale, że jest robiony przez pasjonatów tej dyscypliny, z dyrektorem Krzysztofem na czele – chwali Superseniorka.

Co ciekawe, sam wciąż bierze udział nie tylko w lidze, ale też w turniejach internetowych, rozgrywkach międzynarodowych oraz w Międzynarodowej Lidze Miast. Do niedawna podróżowała po Polsce i uczestniczyła w kongresach brydżowych. – *A nauczyłam się grać dzięki mężowi. Zajmowałam się wychowaniem dzieci, a mąż miał niesamowitą cierpliwość w tłumaczeniu mi wszystkiego. Pewnie większość dałaby sobie spokój, a my mieliśmy treningi w przerwach między praniem pieluch czy gotowaniem obiadu* – śmieje się. Wszystko odmieniło jej wejście do klubu Budowlani Poznań, w którym odniosła mnóstwo sukcesów.

Maciej Henszel

Hokejowa legenda odwiedza przyjaciół

Mariusz Czerkawski to stały bywalec Parku Tenisowego Olimpia w trakcie rozgrywanego tutaj co roku challengera ATP. – *Uwielbiam tutaj przyjeżdżać, bo atmosfera jest zawsze niezwykle miła. Mam tutaj wielu przyjaciół* – przyznaje najlepszy w historii polski hokeista.

Kiedyś bardzo często wychodził na kort tenisowy, brał nawet udział w pokazowych turniejach w stolicy Wielkopolski. – *Serce mam jednak tylko jedno, więc miejsca nie ma w nim aż tak dużo i miejsce tenisa zajął golf. W tym momencie te proporcje to tak 90 do 10, jeśli chodzi o uprawianie sportu to postawiłem na wbijanie piłeczki do dołka* – uśmiecha się Czerkawski, u którego przemiana nastąpiła kilkanaście lat temu w Stanach Zjednoczonych, kiedy hokeiści zostali zabrani na pole golfowe w okolicach San Francisco. Wszyscy grali tam w golfa, a Polak wraz z trzema kolegami z byłego bloku wschodniego zdecydował się

na odbijanie piłeczki na korcie.

– *Zrozumiałem wtedy, że przecież golf daje możliwości gry w niesamowitych okolicznościach przyrody. A każdy dołek na świecie jest inny i nie ma dwóch takich samych. Do tego z małymi wyjątkami mamy możliwość grania na polach, gdzie występują czołowi golfiści świata. Tak ostatecznie to mnie przekonali dwaj byli piłkarze reprezentacji Polski, czyli Tomek Iwan oraz Jurek Dudek. Dziś jeździmy po różnych turniejach i naprawdę fascynujemy się tym sportem* – opowiada Mariusz.

Choć w tenisa gra już bardzo rzadko, to jednak wciąż kibicuje i kiedy tylko może, to pojawia się na trybunach Parku Tenisowego Olimpia podczas Enea Poznań Open. – *Uwielbiam tutaj przyjeżdżać, bo atmosfera jest zawsze niezwykle miła. Mam tutaj wielu przyjaciół. Poczawszy od Wojtka Fibaka, czyli genialnego niegdyś polskiego tenisisty, przez Krzyśka Jordana, czyli dyrektora turnieju, który wykonuje tutaj wyśmienitą pracę, a także wielu innych, których poznałem na przestrzeni lat* – podsumowuje Czerkawski.

Maciej Henszel



plus

Disney+ w prezencie na rok w abonamentach od Plusa



Disney+ w prezencie na rok, opłata od 13. miesiąca 28,99 zł/mies.

Dotyczy wybranych wariantów ofert. Szczegóły w Regulaminie z grupy ofert „PLUS. 7.1” na plus.pl. Nie dotyczy PLANU ZERO.
© 2023 MARVEL

